

Ryszard Bocian

Sygnatura notacji: **N0585**

Data urodzenia: **18.07.1939 r.**

Data nagrania: **06.06.2024 r.**

Miejsce nagrania: **Plac Franciszkański, Kraków, Polska**

Prowadząca/y rozmowę: **Artur Kłus**

Czas nagrania: **14 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Ryszard Bocian: Urodziłem się w 6 tygodni przed wybuchem II wojny światowej w miejscowości, w miasteczku Skole. To są Bieszczady Wschodnie, a ziemia lwowska, dzisiaj za kordonem. Rodzice byli... ojciec był kolejarem i w ogóle to była rodzina kolejarska, a mama była w domu, pilnowała dzieci. No i wybuchła wojna. Udało nam się uniknąć wywózki mojego dziadzia, Mikołaja Dobosiewicza, ojca mojej mamy. Ostrzegł kolega z ławy szkolnej Żyd, że jesteśmy na liście, radził mu, co tam wziąć, a my uciekliśmy. Dziadek był twardym gościem i uciekliśmy w góry. I ledwośmy się tam roztasowali, to zaczęły latać samoloty nad Skolem, ale to już były niemieckie samoloty, to już był 22 czerwca i wróciliśmy do domu. No a potem było coraz gorzej, bo głównie UPA zaczęła szaleć. Wpierw Niemcy przeszli, ale u nas było stosunkowo spokojnie, bo myśmy mieli armię węgierską w tym Skole. U nas mieszkał jakiś Węgier, podoficer, kwatermistrzostwo. Ciekawostką jest to, że kuzyn mamy, Rudolf Dobosiewicz z żoną Marią i synem starszym ukryli czterdziestu kilku Żydów w górach. Pod takim brogiem wykopali jamę, czyli no, ziemiankę. I oni przetrwali dwie straszne zimy. I trzeba było ich pierw karmić, to nie było wpierw pieniędzy. To były składki głównie tej rodziny, o była rodzina bardzo rozrośnięta owych Dobosiewiczów. Ojciec mój, Bocian jest spod Drohobycza, przybyszem. A ich było masę tych... Mój dziadek był wnukiem burmistrza tego miasteczka, Karola Dobosiewicza. Więc potem już były pieniądze z Londynu. I przeżyło trzydziestu kilku. Najstarsi i najmłodsze dzieci niestety zmarły, ale reszta przeżyła. I co ciekawe zostali tam po przyjsciu bolszewików. Nie wyjechali nigdzie. Miasteczko Skole było takie letniskowe, się to mówiło, pięknie położone w górach. Po raz drugi uciekliśmy w 1944 r., chcieli nas wywozić Niemcy gdzieś, ale okazało się, że ci, którzy się dali wywieźć, pojechali na Węgry i spędzili zimę na jakiejś wsi węgierskiej, jak się to mówiło, o białym chlebie i czerwonym winie. A my w górach 6 tygodni, front stanął, nad nami latały pocisk artyleryjskie. Siii! Bum! Ale żaden nie trafił w to obozowisko niewielkie, tych, którzy nie dali się wywieźć. AK zabroniło,

trzeba zostać. To nasza ziemia. Wróciliśmy do domu, był jakaś... Niewybuch walnął, że prędko załatano dziurę. No i... No i w marcu wpakowano nas w bydlęce wagony i wyjechaliśmy stamtąd. Pod Bydgoszcz, potem się błąkaliśmy po Polsce, wreszcie wylądowaliśmy w Krakowie. – Który to był rok? – W Krakowie? No to był 1953 r. Akurat Stalin umarł, co było miłym wydarzeniem. Ja skończyłem prawo na tutejszym Uniwersytecie Jagiellońskim, ale byłem nauczycielem głównie wiejskim, potem byłem nawet akademickim nauczycielem jakiś czas. Potem był KPN. Potem mnie trochę przymknęli, jak się to mówiło, internowali. Już byłem we władzach, wpięrw regionalnych, to się mówiło, drugi obszar się nazywało, kierownictwo.

Artur Kłus: Teraz pan mówi o KPN-ie?

Ryszard Bocian: O KPN-ie, Konfederacji Polskiej Niepodległej. Tak, tak, nie wiem, czy to powiedziałem wyraźnie. Konfederacja Polskiej Niepodległej. I tak dotrwaliśmy. Przymykany byłem również, byłem aresztowany tymczasowo. Ale długo nie siedziałem, nie wiem, ponad pół roku niewiele. Więc przymykali mnie przed amnestią, a nie po amnestii. Trzeba mieć szczęście w życiu. No potem w wolnej Polsce byłem znowu nauczycielem akademickim jakiś czas, a potem byłem w jakimś... Aha, to się nazywało, Wojewódzki Ośrodek Metodyczny, taka instytucja dla praktycznego doskonalenia nauczycieli. A zakończyłem swoją drogę życiową jako miejski rzecznik konsumentów w tym mieście. I przeszedłem na emeryturę w wieku lat 66. W 1900... nie, w 2005 r., przepraszam. W 2005 r.

Artur Kłus: Czy pamięta pan ten 1978 r., wybór papieża?

Ryszard Bocian: A oczywiście. To jesteśmy tutaj przy tej dacie, 45 lat temu. Papieża wybrano 46 lat temu.

Artur Kłus: Tak jest, sześć.

Ryszard Bocian: No pamiętam, byłem wtedy... Mieszkaliśmy na wsi, pod Miechowem. Za Miechowem. Wieczorem oglądaliśmy konklawe, to znaczy ten budynek i komentarze. No i to trwało. Tego nie wiem, co to było. W każdym razie, czy oni to pokazywali? O, uciekło mi. W każdym bądź razie poszliśmy spać. Rano miałem jechać do pracy tutaj na Akademię Medyczną, gdzie uczyłem. I w kiosku kupiłem gazetę, a tam papież Polak. No to po prostu euforia. Euforia. Rok później, niecały, w czerwcu, dokładnie 45 lat temu, ja mieszkam do dzisiaj w Podgórzu, czyli to po prawej stronie Wisły, tak jak Praga warszawska jest po prawej stronie. Tam gdzie zatrzymano autobusy już jakieś 2 km przed Błoniami, na których było spotkanie z papieżem modlitewne i płynąłem w takiej, maszerowałem w pochodzie, rzece. Ten tłum ludzi, a w pewnym momencie się wychodzi, wzdłuż Wisły się idzie. Rzuciłem okiem na drugą stronę, a tam płynęła druga rzeka ludzi ze sztandarami, z transparentami. No euforia już była. Ale to było przeżycie dziesiątek tysięcy ludzi, jak widzieli spływające masy ludzkie. Podobno dotarło na te błonia 2 miliony ludzi. Słowacy, Węgrzy jacyś również przebili się przez granicę. I tam miałem już indywidualne przeżycie, które doskonale zapamiętałem. No, będę pamiętał do grobowej deski. W pewnym momencie studenci wypuścili ogromne, zszyte z czterech płócien, czterech prześcieradeł, z wymalowanym orłem w koronie, ze znakiem Polski Walczącej na tym płótnie, na takich balonikach z... Tu mamy lotnisko, Muzeum Lotnictwa jest. Wtedy już było, no takie baloniki metrologiczne. I one uniosły się i w czasie papież przestał mówić w tym momencie. A przede mną zwróciłem wówczas uwagę na starego

człowieka, który tak, no bardzo starszy pan, z trzęsącą się głową, w mundurowej kurtce oficerskiej, bardzo zużytej, z naramiennikami, a na naramiennikach były guziki metalowe z orłem w koronie. No tu ten płynący majestatycznie transparent w stronę Kopca Kościuszki, jest taki widok na Kopiec Kościuszki z Błonia. I tutaj ten starzec w oficerskiej kurtce bez dystynkcji żadnych.

Artur Kłus: A pamięta pan, co było na transparenecie?

Ryszard Bocian: Orzeł w koronie, nic nie było, żadnych napisów. Nic, orzeł w koronie ze znakiem Polski Walczącej na piersi. To było na tym transparenecie, wystarczyło. Nie było żadnego napisu. No to jest wspomnienie, które do dzisiaj powoduje, że mi trochę ściska się gardło. Dziękuję.

Artur Kłus: A jak pan pamięta Kraków z tamtego okresu, pielgrzymów, tą atmosferę, miasto, jak żyło? – Co z miastem?

Ryszard Bocian: Miasto... No proszę pana, to była euforia powszechna. Potem podobno był taki bezdech. Ale ja tego nie odczułem. Powstał KPN. Ja byłem wtedy w Londynie, ponieważ jeździłem na sakso od dwóch lat, no bo miałem troje dzieci, żona nauczycielka, ja też, to były groszowe zarobki. No więc przyjechałem tutaj oczywiście, już wtedy KPN powstał. I nie od razu wstąpiłem, byłem prawie związany z ROP-ciem jakiś czas, ale to była taka przerywana, kontakt, bo tam od razu trafiłem na jednego agenta, potem na drugiego agenta. Znane postaci krakowskie, agent i warszawski dziennikarz. Nie będę wymieniał tych nazwisk, pies im mordę, lizał.

Artur Kłus: Ale czy to też było podczas pielgrzymki wpływ agentury, czy w ogóle służby?

Ryszard Bocian: Nie, nie, skąd. Jeden z agentów nawet uczestniczył w puszczeniu tego balonu, on przeszedł, on działał na dwie strony już ten nasz krakowski, ten warszawski, wasz, No on był krakowski wtedy, ale teraz facet jest w Warszawie, niejaki... Jakiś miał tam ksywę. Dziennikarz M. To nie, był do końca. Mówią o nim, dużo jego koledzy mówili. Odkrył tą jego taki dziennikarz, też dziennikarz warszawski. Ale też student krakowski.

Artur Kłus: A kim dla pana jest papież Jan Paweł II? To okno tutaj, to widzimy...

Ryszard Bocian: No tak, no to było, ja wtedy już nie byłem studentem, to była tu masa, ale wszyscy byliśmy pod tym oknem oczywiście. Studenci z tego, ta młodzież cała przeszła z Błonia tu pod to okno i tu do wieczora trwało przekomarzenie się Ojca Świętego z tą młodzieżą, do wieczora. To był zdrowy człowiek Jan Paweł, Karol Wojtyła, mural taki, kawał chłopak to już to było. No potem po zamachu to już nie było dobrze z nim, ale walczył jak mógł. Polska zaczęła się wolna od wyboru papieża.